Rok II. Warszawa, dnia 20 grudnia 1933 r. Nr. 1.
(Numer styczniowy)



W KRĘGU WODZÓW



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY ukazuje się 20-go każdego miesiąca

Gawęda Naczelnego Kapelana.

W święto miłości i pokoju.

Kochany Wodzu!

Za kilka dni zasiądziem do tradycyjnej wieczerzy wigilijnej. — Rozpoczniemy okres świąt Bożego Narodzenia, które przez swe obrzędy i pieśni przeniosą nas znowu w odległą dal czasu... Przed wyobraźnią naszą stanie znowu żywo owa Noc Błogosławiona, w której

„z nieba wysokiego zstąpił Bóg an ziemię,
ażeby do nieba wywiódł ludzkie plemię".

Błogosławiona Noc! — Wyczekiwała na nią ludzkość, — ludzkość pogrążona w odmętach nędzy moralnej, bałwochwalstwa, błędu, nienawiści społecznej... ludzkość znękana świadomością swego stanu.

I nadeszła ta upragniona Chwila! — Chóry anielskie oznajmiły światu „wesołą nowinę" o narodzinach Zbawiciela-Lekarza schorzałych dusz ludzkich. — Nad znękaną ziemią rozległo się błogie, radosne: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Z radością niekłamaną biegną do szopy betlejemskiej pasterze i królowie — przedstawiciele rzesz ludu i możnych tego świata.

Już przeszło dziewiętnaście wieków obchodzi cały świat chrześcijański pamięć tej Nocy. I rok rocznie — nawet w dniach klęsk, wojen — budzi się w sercach chrześcijan radość w dzień Bożego Narodzenia.

Tajemnica tego radosnego nastroju leży w tęsknocie, która drzemie w każdej duszy ludzkiej: w tęsknocie za sprawiedliwością społeczną, miłością i powszechnym pokojem.

I dziś jeszcze aczkolwiek chrześcijaństwo w swym kilkonastowiekowym pochodzie poprzez „narody ziemi" niewątpliwie wycisnęło swe piętno na kulturze ludzkości — brak nam tych szczytnych cnót wzajemnego współżycia ludzi i narodów, cnót — które na świat przyniósł Chrystus!

Namiętność jednostek, klas czy narodów — nieopanowane, lecz podsycane, robią swoje: stwarzają atmosferę nieznośną, przykrą, duszną.

Nie jesteśmy pewni jutra; — w społeczeństwach panoszy się niesprawiedliwość społeczna i na jej podłożu wyrosłe zbrodnie. — Narody zbroją się coraz więcej i żyją pod grozą wiszącej nad niemi wojny.

Jakżeż ten obraz życia daleki od ideału, jaki my — harcerze — widzimy w świetle nauki Chrystusowej i naszej ideologji.

Uczynna miłość bliźniego, — braterstwo narodów — pokój powszechny — toż to hasła, dla których realizacji pracować chcemy całe życie! —

I patrząc na współczesne życie, na ogromną falę niesprawiedliwości i nienawiści — falę idącą z siłą przeciw nam... ręce nam mdleją, duch może wątpić poczyna w zwycięstwo naszych haseł...

Lecz oto rok rocznie płynie ku nam błogie: „Pokój ludziom dobrej woli!..." Rok rocznie staje przed nami Zbawiciel i rzuca zapewnienie: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat!..." „Błogosławieni pokój czyniący!..."

I Święto Miłości i Braterstwa, Święto pokoju dodaje nam nowych sił, napawa nas otuchą, pogodą, wzmacnia wiarę w ostateczne zwycięstwo Boskiej Idei.

Lecz nam harcerzom — nie wolno na tem poprzestać.

Nowych sił, — otuchy, i wiary, — które płyną w nasze serca w dzień Bożego Narodzenia, — użyć nam trzeba do dalszej, intenzywniejszej pracy nad krzewieniem Miłości, Braterstwa i Pokoju!...

Gdy zbierzesz Swą Gromadkę około choinki, gdy będziesz Jej składał życzenia „szczęśliwych łowów"... niech myśl Wasza zatrzyma się na chwilę, niechaj poduma nad tem, jak pomóc do zwycięstwa tej błogosławionej dla życia ludzkości Idei.

Pomyśl o sobie i swoich chłopcach... Co uczyniliście dotychczas, aby się stawać coraz lepszymi „apostołami Królestwa Bożego" na ziemi? — Co robicie dla pogłębienia braterstwa w gromadzie, w środowisku? — Co robicie dla budzenia w sobie i rozwijania chrześcijańskiej miłości bliźnich?... dla pogłębienia n. p. uprzejmości, rycerskości i uczynności?...

Tyle jest różnych środków!... Czyście się zastanawiali kiedy nad niemi? — Czy stosujecie jakie z nich w Swej służbie?..

Oto, jakie myśli nasunie Wam to Święto Miłości, Braterstwa i Pokoju.!

To Chrystus-Dziecię rzuca Wam te pytania — Wam, którzy przyrzekaliście służbę Jego Boskim Myślom!

Czuwaj!

Ks. Marjan Luzar — Czarny Kruk.

Powodzenia w zimowych harcach i najlepszych Świąt Bożego Narodzenia życzy czytelnikom „W Kręgu Wodzów"

Redakcja.

Wychowanie obywatelsko-państwowe w próbach harcerskich.

Młodzik i wywiadowca.

Harcerz w tym wieku zdobywa sam wytrwale wszystkie te wiadomości i sprawność życiową, któreby mu ułatwiły i udostępniły realizację służby Polsce i bliźnim. Wszak on już wychowywany w atmosferze drużyny harcerskiej i kultu dla Polski i Jej symbolów odbył kilka, lub kilkanaście wycieczek, **poznaje swoją najbliższą okolicę** geograficznie, na podstawie swojego przeżycia. Musi już posiadać wiadomości o udziale swej ziemi w historji Rzeczypospolitej. Tą drogą harcerstwo wprowadza młodego chłopca na ważną drogę wychowania obywatelskiego, t. j. **„poznania Polski"**. Poznanie Polski taką, jaką jest, z jej siłą, potęgą i jej brakami, staje się źródłem dumy państwowej w duszach chłopców i źródłem nowych dróg, nowych prac, jakie oni dla Polski, jako przyszli obywatele, wykonać muszą.

Ileż u chłopców wtedy rozmów, dyskusyj, pomysłów, a nad tem dominuje ukochanie Polski. Wprowadzony na tę drogę chłopiec sam decyduje o swojem harcerstwie i składa już nie obietnicę, ale przyrzeczenie: **„Mam szczerą wolę całem życiem służyć Polsce".**

Dokładna znajomość swojego regionu i jego stosunku do reszty kraju, dokładne poznanie życiorysu patrona drużyny i kilku postaci bohaterów polskich, wykazanie się praktycznie cnotą oszczędności, znajomość musztry, służby gończej, gier polowych, głównych podstaw orjentacji i kartografji, umiejętność zasad obrony przeciwgazowej — to są środki wychowania obywatelskiego młodzików i wywiadowców. Prowadzą one do silnego, emocjonalnego związania chłopca z Polską, jako państwem, przez praktyczne poznanie Polski i wewnętrzne obudzenie woli, przedewszystkiem czynnej służby dla Państwa, czemu wyraz daje chłopiec, w składanem w tym okresie próby, — przyrzeczeniu harcerskiem.

Kult bohaterów, jaki chłopca w tym wieku cechuje, ułatwia mu obudzenie chęci naśladownictwa patronów drużyn, poznawanie kraju prowadzi go do zrozumienia, dlaczego harcerz musi być przygotowanym do obrony granic Rzeczypospolitej i tą drogą wprowadza harcerstwo swego wychowanka do zdobycia umiejętności tej obrony, do przysposobienia wojskowego.

Ćwik i harcerz orli.

Ćwik to harcerz, który odbył szkołę społeczną, jaką jest obóz stały i jego życie, posiada Państwową Odznakę Sportową, zna dokładnie swoją okolicę pod każdym względem, zaprawia się w wyćwiczeniu marszowem, wszedł na drogę szkolenia w zakresie przysposobienia wojskowego.

Harcerz orli realizuje poznanie Polski w całej pełni. Ukochaniem jego — to obozownictwo wędrowne. Ono ułatwia mu **poznanie Polski wzdłuż i wszerz**, sam powinien ją przejść, przemierzyć i przez to najlepiej poznać. Ale na tym obozie wędrownym już musi nietylko poznawać, ale **musi działać.**

Harcerz orli musi się wykazać **służbą na obozie,** oraz **udziałem w jakiejś akcji społecznej.** Od pojedyńczego dobrego uczynku przechodzi do pracy społecznej, do zbiorowego dobrego uczynku, który zaprawia go systematycznie **do społecznego wysiłku,** jakiego nieraz w najrozmaitszej formie **zażąda od niego państwo.**

Harcerz orli winien **poznać polskie morze,** a poznawszy je, mieć najważniejsze wiadomości o polskiem wybrzeżu, polskiej żegludze i dziejach walk o morze. Harcerz orli, aby odpowiedzieć wyrobieniu harcerskiemu w tym wieku, musi posiadać I stopień p. w., czyli **musi zdobyć podstawowe wiadomości o obronie kraju,** jak również wykazać się zorganizowaniem zbiorowej obrony przeciwgazowej w schronie przeciwgazowym.

Zastęp harcerzy orlich wprowadza do swoich gawęd **szereg zagadnień z życia społecznego i państwowego Polski,** a przedewszystkiem najważniejsze wiadomości o dorobku kulturalnym Polski i o jej roli w dziejach, oraz stosunkach z innemi państwami. Znajomość ostatnich walk o niepodległość Polski i roli Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, jako twórcy tej niepodległości i budowniczego Państwa polskiego — to jest również treścią gawęd zastępu harcerzy orlich. Znajomość organizacyj młodzieżowych w Polsce, oraz organizacyj społecznych musi też wejść w program gawęd takiego zastępu.

Harcerz Rzeczypospolitej.

Całą służbę harcerską na tym stopniu cechuje stosowanie i propagowanie zasad prawa harcerskiego w życiu osobistem i społecznem. Gawędy zastępu harcerzy Rzplitej, jego zaprawa społeczna, poznanie Polski drogą wędrownictwa, powinny dać harcerzowi o tem wyrobieniu zrozumienie stosunku jednostki do państwa. Musi on mieć otwarte oczy na zależność grupy społecznej od państwa, powinien zdawać sobie sprawę, że państwo wobec tych grup jest grupą nadrzędną. Znajomość tradycji niepodległościowej w harcerstwie, dziejów walk o niepodległość i udziału harcerzy w tych walkach, poznanie roli dzielnych Polaków w budowaniu państwowości polskiej, a przedewszystkiem ideału harcerza-obywatela, Józefa Piłsudskiego, znajomość konstytucji Rzplitej i rozwoju Polski od zdobycia niepodległości w jej poszczególnych dziedzinach życia — to tematy gawęd i prac harcerzy Rzeczypospolitej.

Z tem poznaniem teoretycznem idzie w parze praca realizacyjna jak: zorganizowanie udziału grupy młodzieży w jakiejś akcji społecznej i kierowanie nim, współdziałanie w jednej z placówek pracy społecznej, zdobycie umiejętności obrony kraju (II stopień p. w., lub służba wojskowa).

Uświadomienie istoty organizacji państwa i zrozumienie, że państwo jest warunkiem i źródłem siły narodowej, politycznej, rozwoju ekonomicznego, kulturalnego, winno cechować harcerza Rzeczypospolitej. Na skauting i na harcerstwo musi umieć patrzeć z punktu widzenia użyteczności dla Polski.

Program ten, jaki dają nam próby i praca harcerska, musi być realizowany. W jego realizowaniu odczuwa jednak dzisiaj każdy drużynowy brak zbioru gawęd na poruszane tu tematy i zagadnienia, **brak Vademecum harcerza-obywatela.** Jak sobie radzić, mimo tego braku, napiszę w następnej gawędzie.

Ryś-Ociec.

Sprawozdanie z działalności Harc. Podkom. Krzyża i Medalu Niepodległości

Przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie z działalności Podkomisji, złożone przez dha Olbromskiego. Podkomisja pracowała od 1931 r. w składzie: Ks. Jan Mauersberger, Marja Wocalewska, Helena Śliwowska, Marja Ukleiska, Władzisława Olbromska, Piotr Olewiński, mjr. E. Pfeiffer, Adam Miłobędzki, mjr. Ignacy Wądołowski, inż. Janusz Rudnicki, kpt. Stanisław Sielecki, Jan Grabowski, Antoni Olbromski.

Ponadto pracowały sekcje lokalne: Warszawska (Rudnicki), mjr. Ign. Wądołkowski, mjr. Jerzy Wądołkowski), Łódzka: (M. Wocalewska, mjr. Tad. Kałusiński, Antoni Olbromski), Poznańska: (kpt. Winc. Wierzejewski, kpt. Józef Ratajczak, Leonard Skowroński, Henryk Dembiński i Jan Poplewski), Wschodu: (kpt. Sielecki i Jan Grabowski), Żeńska: (Marja Woaalewska, Helena Śliwowska i Marja Uklejska).

Zebrań w 1932—1933 r. odbyło się 18, ogółem zakwalifikowano 993 wniosków, z tego na Krzyż z Mieczami — 20, na krzyż — 277, na Medal — 337, odrzucono — 314, przekazano do innych komisyj — 45.

W akcji zimowej, obejmującej kursy i obozy, wg. dotychczasowych obliczeń weźmie udział około 5 tys. młodzieży i starszyzny harcerskiej.

Zjazd redaktorów prasy harcerskiej odbył się w dniu 8 bm. w Warszawie. Obradom zjazdu przewodniczył Naczelnik G. K. dh. T. Piskorski.

Międzynarodowe Biuro Sk. w Londynie rozesłało kwestjonarjusz, dot. organizacji przyszłych zlotów międzynarodowych. Zainteresowani mogą otrzymać kwestjonarjusz w tekście polskim u Komisarza Międzynarodowego G. K.

Svaz Skautów Czeskich rozpoczął od jesieni br. wydawać z powrotem swój organ instruktorski „Vudce" jako miesięcznik. Pismo jest prowadzone, jak w 14 poprzednich latach nadzwyczaj żywo, dając wiele materjału drużynom do pracy. Stałe rubryki skautingu światowego, oraz czechosłowackiego, dział organizacyjny itd., pozwalają dokładnie śledzić życie skautowe bratniej naszej organizacji. (K.)

Gawęda Naczelnika

BĄDŹMY UCZYNNI I UPRZEJMI!

Jest często praktykowanym w harcerstwie zwyczajem, będącym poniekąd zarazem środkiem wychowawczym, nieraz stosowanym w naszych drużynach, hufcach i chorągwiach, że przed rozpoczęciem nowego etapu pracy rzuca się hasło, które ze szczególnym naciskiem ma być realizowane w danym czasokresie. Zdarza się, że z podobną inicjatywą występuje także Główna Kwatera, która przywiązując większe znaczenie do urzeczywistnienia pewnej myśli, czy propagowania takiego lub innego zagadnienia, ogłasza dla ogółu harcerskiego jakieś zasadnicze hasło.

Tak właśnie stało się i teraz. Na ostatniej N. R. H. i na w dwa dni potem odbytej odprawie komendantów chorągwi. przedstawiając swój program pracy, wysunąłem dla całości organizacji męskiej Z. H. P. określone hasło, które chciałbym, aby było dominantą wszelkich poczynań, cechą charakterystyczna zachowania się i ważnym wskaźnikiem postępowania harcerzy w nadchodzącym roku.

Hasłem tem jest:

Bądźmy uczynni i uprzejmi!

Zdawałoby się, że są to postulaty tak bardzo zrozumiałe same przez się, zwłaszcza na terenie harcerskim, iż forsowanie ich u nas, to otwieranie otwartych drzwi, to wogóle trud zbyteczny. Pragnąłbym, aby tak było, — niestety jednak, stan faktyczny jest zupełnie inny.

Od dłuższego już czasu obserwuję, jak bardzo dalecy są obecnie nasi druhowie od swoich poprzedników i jak w znacznym stopniu różnimy się w tej mierze od skautów innych narodów. Mimo, że uczynność i uprzejmość są to zasady wyraźnie w dekalogu praw harcerskich ujęte — stosowanie ich przecież nie jest udziałem u nas przeciętnego harcerza, tak chłopca, jak i instruktora!

Otóż musimy się teraz zmienić! Zróbmy wszystko, co tylko w naszej mocy, aby przysłowiowa uczynnność harcerska i nieodłączna, zdawałoby się, od każdego skauta grzeczność, stały się prawdziwym kanonem postępowania, powinnością każdej chwili i wybitną właściwością stosunku naszego do otoczenia.

Na czem polega uczynność — chyba tłomaczyć nie trzeba. Bo choć nie zawsze praktykujemy ją, wszyscy zapewne doskonale pojęliśmy jej znaczenie, — z momentem przyjęcia nas do drużyny i wpojenia nam „dziesięciu praw".

Wyjaśnień pewnych natomiast wymaga może pojęcie uprzejmości, cnoty o „ciężarze gatunkowym" bezwzględnie mniejszym, niż uczynność, ale zarazem cechy osobistej, wyjątkowo trudnej do przyswojenia sobie, o ile nie ma się jej, jak to mówi się, wrodzonej.

Ogromnie łatwo jest popaść w przesadę i dopuścić do przekształcenia grzeczności w uniżoność, która tak bardzo przecież nie przystoi jednostce o wysokiem poczuciu własnej godności, wolnemu obywatelowi, wobec innych równemu. Uniżoność to wystawienie samemu sobie pieczęci niewolnictwa duchowego.

Uprzejmość musi być czemś bezpośredniem i rzeczywiście szczerem. Wypływać winna z najszlachetniejszych pobudek.

Nie wolno pozwolić, aby było z nią tak, jak wspomina mądry Monteskiusz („O duchu praw" Ks. czwarta):

> *„Rodzi się ona z chęci wyróżnienia się. Jesteśmy grzeczni przez dumę: pochlebia nam dowieść naszem obejściem, że nie jesteśmy ludźmi ladajakiego stanu, i że nie wzrośliśmy w kole pospólstwa, którem gardzono we wszystkich wiekach".*

Nie jest tedy tak łatwo z tą grzecznością! Stosując ją, usilnie baczyć musimy, aby nie zniżyć się do tego, że pod misternym płaszczykiem uprzejmości przemycać będziemy cechy, diametralnie z nią, jeśli chodzi o istotę rzeczy, sprzeczne.

Bądźmy uprzejmie i uczynni! Ucieleśniając to hasło miejmy wielką ambicję być tymi, których przynależność do harcerstwa poznawana będzie nie po mundurze i oznakach, ale po sposobie obcowania i według tego, że ustawicznie z dobrej woli i własnej inicjatywy pełnimy, pomni Chrystusowych wskazań, służbę bliźniemu!

Czuwaj!

Tomasz Piskorski.

O czem wiedzą drużynowi.

Książka drużynowego.

(Dokończenie.)

Radom drużyny należy poświęcić następne karty i wpisywać na nich daty obrad, poruszane tematy i powzięte uchwały. Warto nie żałować miejsca dla tych, którzy odeszli z drużyny i notować w poszczególnych rubrykach pod tytułem „Odeszli"... imię i nazwisko, datę wstąpienia i wystąpienia z Z. H. P., oraz powód odejścia. Będą to bardzo cenne przyczynki do charakterystyki stosunków w drużynie, a uzupełnią je jeszcze dane, zamieszczone na następnych kartach p. t. „Urlopy". — Wpisać tu należy imię i nazwisko korzystającego z urlopu, czas urlopu od — do, cel urlopu i wymienić władzę, która go udzieliła.

Drużynowy drużyny szkolnej nie może zapomnieć w książce o karcie z napisem: „Postępy w nauce szkolnej i zachowaniu", gdzie wpisywał będzie obok nazwisk noty z zachowania, oraz liczbę postępów ujemnych w poszczególnych okresach roku szkolnego. Na plan zbiórki alarmowej drużyny należy też poświęcić parę kartek, bo będzie się zmieniał, jak go sporządzić należy, przypominać tu nie wypada.

Skoro mowa o sprawności organizacyjnej, to wspomnieć trzeba, że w książce nie może brakować terminarza raportów i opłat organizacyjnych, ułożonego na cały rok kalendarzowy.

Czołowe miejsce, ze względu na swe doniosłe znaczenie w pracy drużyny, zajmować będą karty książki, mieszczące plan pracy drużyny z podziałem na: a) plan pracy całej drużyny, b) plany pracy poszczególnych zastępów. Wiem, że nie należy przypominać, jakie usługi oddadzą te karty przy kontroli prac zastępów przez drużynowego, a pracy drużyny przez Hufiec, czy Chorągiew i czem staną się przy opracowywaniu planów na dalsze lata. Jeśli drużyna nie prowadzi osobnej kroniki, winna książka drużynowego zawierać również chronologiczny wykaz ważniejszych wydarzeń z życia drużyny, daty lustracyj etc.

Na końcowych kartach książki winien być wpisany regulamin drużyny, dostosowany do jej potrzeb. Oprzeć go można na tekście ramowego regulaminu drużyn, zamieszczonym w „Roczniku Harcerskim".

Zdaję sobie sprawę, że niejedno jeszcze w Waszych warunkach trzeba będzie zamieścić w omawianej książce. Sami to spostrzeżecie i zrobicie jak będzie najlepiej. Wszyscy jednak na ostatku ponumerujemy kartki książki, a na ostatniej zamieścimy spis rzeczy. Widzę prawie zasępione oblicza przedstawicieli Władz, którzy też chcieliby w książce znaleźć miejsce na wpisanie uwag o pracy drużyny, może nawet wskazówek. Zostawmy i im parę kartek pod groźnym tytułem: „Uwagi Władz Przełożonych". Będzie to akt kurtuazji... i obowiązku z naszej strony.

Nakoniec jedna i... ostatnia uwaga. Tak niemal, jak tu podano wygląda **moja** książka drużynowego. A jak **Wy** taką książkę prowadzicie? Napiszcie! Każdy drużynowy jest tem zainteresowany i czeka, a wśród nich **Wilk Piewca.**

Hm. Bugajski Jan.

Drużynowy, jako kierownik obozu zimowego.

(Dokończenie).

Popisy uczestników, zastępów, uprzyjemnią wieczory, przyczem śpiew, jak zwykle, odegra ważną rolę. Pewne konkursy, zawody w grach świetlicowych, ożywią uczestników. Zorganizowanie zaś wieczornicy, czy to dla drużyny, czy to dla mieszkańców danej wioski, lub nawet stałych odczytów, czy pogadanek, byłoby rzeczą wartościową. Gawęda przy „drzewku" będzie miłem zakończeniem każdego pracowitego dnia obozu zimowego. Wyzyskanie Świąt Bożego Narodzenia przez urządzenie drzewka jest na obozie zimowym rzeczą konieczną.

Zimowy obóz wędrowny.

Mając opanowaną technikę jazdy na nartach, możemy zorganizować obóz wędrowny. Warunkiem przyjęcia na obóz wędrowny winno być: a) doskonałe opanowanie techniczne nart, b) swobodna i poprawna jazda terenowa, c) wytrzymałość fizyczna trudów (obok ciężkiej pracy, przy podchodzeniach, dźwigamy ciężki plecak, który jazdę utrudnia), d) umiejętność gotowania, e) umiejętność naprawy zniszczonych nart, f) doskonała orientacja w terenie i poprawne czytanie mapy, g) znajomość ratownictwa zimowego (transportowanie chorych, budowa sanek z nart), h) umiejętność biwakowania na śniegu, i) posiadanie legitymacji Pol. Tow. Tatrzańskiego, j) zezwolenie od rodziców, k) świadectwo od lekarza. Zimowy obóz wędrowny jest najpiękniejszą formą harców zimowych, najbardziej bowiem odpowiada duchowi harcerskiemu.

Przygotowanie: 1. dobór uczestników, odpowiadających wyżej wymienionym warunkom, 2. drobiazgowe przestudjowanie marszruty z oznaczeniem miejsc postoju, a zwłaszcza noclegów, 3. skrupulatne zestawienie najniezbędniejszego ekwipunku, 4. ekonomiczny, a higjeniczny i wartościowy pod względem odżywienia, dobór żywności, 5. zawiadomienie właścicieli schronisk o zamierzonych noclegach.

Najniezbędniejszy ekwipunek osobisty na zimowy obóz wędrowny, lub wycieczkę narciarską 2 do 5-dniową:

1. strój narciarski: spodnie, sweter, wiatrówka, czapka z klapami, buty narciarskie, rękawice narciarskie,
2. plecak,
3. koszula harcerska,
4. pantofle,
5. 1 koc,
6. 1 ręcznik,
7. 1 zmiana bielizny,
8. dwie pary skarpetek zwyczajnych,
9. dwie pary skarpetek narciarskich,
10. 4, do 6 chustek do nosa,
11. paski do koca,
12. menażka,
13. łyżka, scyzoryk,
14. ścierka do naczynia,
15. przybory do mycia, szycia, czyszczenia,
16. latarka elektryczna,
17. gwizdek,
18. kompas — busola,
19. mapnik — mapy,
20. maszynka spirytusowa,
21. zapalniczka benzynowa,
22. narty z kijami,
23. reparatorka jedna na sześciu,
24. żywność.

Niezbędny inwentarz drużyny na 10 do 14 osób: dwa kociołki, chochla, łyżka drewniana, jajko do herbaty, przykrywa do kociołków, namiot polski, łopatka saperska, siekiera, apteczka.

Program ćwiczeń narciarskich na obozie zimowym.

Ćwiczenia narciarskie dla początkujących.

Pierwszy dzień:

Ćwiczenia na śniegu:
1. postawa zasadnicza,
2. trzymanie kijków,
3. posuwanie się po płaskiem,
4. zwroty w miejscu: alpejskie i przez dreptanie,
5. wychodzenie pod górę przez: dreptanie i przytupywanie, schodkowanie w bok, schodkowanie wskos z równoczesnem posuwaniem się ku przodowi, małgorzatką, krokiem półrozkrocznym.
6. zwroty w małgorzatce,
7. zakosy ze zwrotami alpejskimi,
8. upadanie i powstawanie na płaskiem i na stoku,
9. zjazd w postawie zasadniczej, w półkucznej, w kucznej.

Drugi dzień:

Zwiększamy szybkość jazdy, przez wybór stoków bardziej stromych. Przyjąć zasadę powtarzania w czasie całego kursu tego codziennie, co się w dniach poprzednich ćwiczyło.

1. powtórka,
2. zjazdy i w czasie nich rozmaite postawy, od kucznej do zasadniczej i odwrotnie,
3. wysuwanie nogi w zjeździe naprzemian,
4. zjazd łańcuchem,
5. zjazd w terenie falistym w półkucznej, lub kucznej postawie,
6. zjazd w poprzek stoku — nauka zacinania,
7. zjazd bez kijów,
8. podnoszenie dzióba narty wysuniętej.

Trzeci dzień:

1. powtórka,
2. przejeżdżanie przez bramki i mostki,
3. podnoszenie rękawic na niezbyt stromym stoku,
4. przenoszenie ciężaru z narty na nartę w jeździe,
5. pług — najpierw ćwiczenie w miejscu. Z półprzysiadu narty na równej wysokości, wyprostować kolana, piętami rozchylić szeroko piętki nart, kolana lekko ugiąć do wewnątrz, nie zacinać kantami, ciężar ciała na piętach. Ćwiczyć to z początku na niewielkim stoku, potem stromość zwiększać,
6. zatrzymywanie się pługiem (chodzi o coraz większe rozstawienie nóg).

Czwarty dzień:

1. powtórka,
2. zmiana kierunku jazdy przez dreptanie,
3. niskie podskoki w zjeździe,
4. opór, czyli jednostronne płużenie — ćwiczyć w miejscu, potem w zjeździe — noga płużna odciążona, kolejność przejścia do oporu: w kuczce wyrównujemy narty, wyprostowujemy nogę, ciało lekko pochylone ku nodze obciążonej, kolano tej nogi lekko skręcone ku wewnątrz. Przed przejściem do oporu podnoszenie dzióbów, dreptanie, podskoki,
5. zaczynamy od oporu wpoprzek stoku, narta dolna oporuje,
6. zatrzymywanie się oporem wpoprzek stoku, przez przeniesienie ciężaru na nogę oporującą,
7. opór w zjeździe strzałą, raz lewą, raz prawą.

Piąty dzień:

1. powtórka,
2. opór lewą, zjazdowa, opór prawą, zjazdowa,
3. płużenie z użyciem kijków,
4. oporowanie z użyciem kijków.

Szósty dzień:

1. powtórka,
2. łuki w pługu: a) przenoszenie ciężaru z narty na nartę w miejscu przez prostowanie jednego kolana, a uginanie drugiego, b) t. s. w zjeździe, c) t. s. wokół kijków; bez kijków, z kijkami, z użyciem kijków.
3. łuki: alpejski, wpoprzek stoku, z oporu. Ćwiczymy najpierw w miejscu, potem w zjeździe. Kolejność ćwiczenia: a) opór narta górna (wyćwiczyć!), b) wolne przeniesienie ciężaru na nartę oporującą, oraz lekki skręt tułowia do wewnątrz łuku, c) wykonujemy łuk i dosuwamy nartę, d) zjazd w pozycji zjazdowej i powtórne przejście do łuku.

Siódmy dzień:

Wycieczka — wyzyskać w terenie nabyte wiadomości — stwierdzić braki.

Ósmy dzień:

1. Powtórka: pługu, oporu, łuków z pługu, łuków alpejskich ćwiczenia pewności w zjeździe, (strome stoki, teren pagórkowaty).

Dziewiąty i dziesiąty dzień:

2-dniowa wycieczka.

Jedenasty i dwunasty dzień:

Jak w dniu ósmym.

Trzynasty i czternasty dzień:

2-dniowa wycieczka.

Zasada kursu elementarnego jest dokładne opanowanie wyżej wymienionych ćwiczeń i dobra jazda terenowa.

Opłatek w drużynie.

(Wskazówki.)

Nie zwlekamy z nim zbytnio. W wolniejsze od zajęć popołudnie, lub święto gromadzimy się w świetlicy. Stoły przyprószamy sianem, zakrywamy śnieżnemi obrusami, a przed każdym harcerzem kładziemy spory kawałek opłatka. W kącie świetlicy widać duży snop niewymłóconego żyta, w innym pomysłowo przybrane drzewko. W przyległej komendzie Hufca, gdzie można gotować na prawdziwej kuchni wre praca. Zaaferowani biegają gospodarze, czyniąc ostatnie poprawki w nakryciu stołu. Stasio, nasz drużynowy wygląda natarczywie przez okno. Czeka na nadejście naszych Przyjaciół z K. P. H., których, jak co roku tak i obecnie zaprosiliśmy na tę niecodzienną uroczystość.

Idą już! — powiada ktoś. Stajemy gromadką w wolnym kącie świetlicy. Stasio prosi Gości do stołu, potem zajmujemy resztę miejsc my. Boguś, Jurek, Tadek i Janek sięgają po przygotomiejsc my. Boguś, Jurek, Tadek i Janek sięgają po przygotowane instrumenty muzyczne i grają „Wśród nocnej ciszy". Władek zapala świeczki na drzewku. Wstajemy. Śpiewamy potem chóralnie: „Gdy się Chrystus rodzi". Biorą opłatek, łamią się nim z gośćmi, a potem z całą bracia dorzucają parę słów życzeń. Słowa więzną w gardle. Staszek obłapuje mnie nagle w objęcia i całuje mocno i serdecznie. Czynię to samo. Widzę jednak, że to przykład zaraźliwy. Siadamy tedy i śpiewamy kolendy. Podają herbatę i słodycze. Paweł puka nagle w szybę i woła: „Wilczku, wilczku przychodź do poświczku". Tak wołają u nich na wsi zgłodniałe leśne zwierzęta do wigilijnej wieczerzy. Zapasy powoli znikają. Śpiewamy. Nastrój robi się coraz weselszy. Oglądam się w lewo i nie dostrzegam Józka. Wtem drzwi otwierają się naoścież i maszkara jakaś czworonoga z długim łbem ukazuje się w nich. Już wiem, — to turoń. Odbywa się cały obrzęd turoniowy, poczem czworonóg znikają, a z nim Józek. Ktoś huknął nagle za oknem po góralsku. To Marcik bada, skąd odpowie mu echo. Powiada, że w tamtej stronie ma szukać narzeczonej. Zobaczymy. Ucieszne opowieści o starych wigilijnych zwyczajach opowiada nasz prezes K. P. H. Słuchają wszyscy z uwagą. Gdy skończył ktoś zaczął kolendę: „Do szopy hej pasterze". Gdy skończono śpiewać, Franek wygmerał pod drzewkiem jakieś karteluszki. To przestrogi wigilijne przygotowane dla każdego z osobna. Czytamy je pokolei głośno. Józek się rumieni, gdy mu czytają: „Nie obgryzać paznokci", Tadek już się domyśla co będzie w jego karteczce.

Wtem wnoszą „Sokoły" pokaźną szopkę, stawiają na przygotowanym stoliku i dają cały spektakl. Kogo tam nie było wśród postaci szopki: ważni, brać harcerska, nawet K. P. H. a figurki ucieszne, jakby modelowane w czasie pozowania, jeszcze ciekawsze słowa piosenek. Wybałuszamy oczy z podziwu. Sokoły dostają dużą porcję uznania. Śpiewamy znów, ale już nasze ulubione piosenki, siadamy w kole, a Tadek przeprowadza zabawy towarzyskie, ma przecież sprawność miłośnika gier. Umie to robić dobrze i z humorem. Bawią się wszyscy. Po paru godzinach radośnie spędzonych wracamy do domu. Żal, że opłatek w drużynie już się skończył, osładza nadzieja, że za rok znów wołać będziemy „wilczku do poświczku". Popróbujcie i Wy, może przyjdzie na Wasz opłatek.

Wilk Piewca.

Co niesie życie młodzieży.

Jak pracują węgierscy „rover-scouts".

Kto był na Jambo w Gödölö, pamięta przepych urządzeń zlotowych — organizację, policję, instalacje elektryczne i wodne, budowle... Kto nie był — napewno słyszał o nich i widział fotografje. Były to dzieła węgierskich „rover-scoutów". Czem zaś zajmują się ci nasi bracia na codzień?

Odpowiedź na to daje zestawienie, wykonane przez kierownika wydziału „r.-s." w Głównej Kwaterze węgierskiej, Dr. J. Hermanna, na podstawie raportów. Skala ich zajęć jest bardzo szeroka. Na pierwszy plan wysuwa się **ruch wycieczkowy.** Każdy „rover-scout" obowiązany jest do odbycia conajmniej 5 wycieczek co roku. (Jakże daleko do tego wielu naszym starszym harcerzom!)

Wycieczki te odbywano nieraz bardzo pomysłowo. Zwiedzano Węgry na rowerach, łodziach, nartach. Dużem wzięciem cieszyło się biwakowanie. Zwiedzano granice Węgier, inne oddziały odwiedziły wszystkie wsie swego województwa, (komitatu) lub zbadały wszystkie drogi wodne na tym obszarze. Inne zwiedziły wszystkie miejscowości historyczne, a owocem ich wędrówek był duży album zdjęć. Zainteresowano się także kulturą rolną i przemysłem.

Specjalnem powodzeniem cieszyły się wycieczki zagr., które dotarły, mimo kryzysu, do Polski, Anglji i Bułgarji.

Wychowanie fizyczne uprawiano pod kątem dążenia do sprawności fizycznej, a nie zdobywania rekordów. Rekordziści zapisywali się do specjalnych klubów, które udzielały skautom udogodnień i tam niejednokrotnie się wybijali. Skarży się natomiast dh Hermann na słaby rozwój sportu motorowego. (A jak tam **nasi** starsi harcerze?...)

Wiele gromad zajmowało się bieżącemi wypadkami, które komentowano na zbiórkach ze stanowiska Prawa Skautowego — z wykluczeniem wszelkiej polityki partyjnej. Materjału do dyskusji dostarczają często artykuły „Fiatal Magyarsag", pisma „rover-scoutów". Obok tego zajmowano się historją, życiem obywatelskiem, socjologją i t. p.

Pewna ilość gromad poświęciła się studjom językowym, angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Po zdobyciu jakiegoś takiego poziomu, nawiązywano korespondencję z zagranicą. Wyniki widzieliśmy na Jamboree. Dużą popularność miała też praca ręczna. Wiele gromad uczęszczało w pełnym składzie na wieczorne kursa różnych umiejętności. Inne pielęgnowały sztuki piękne — a zwłaszcza muzykę i tworzyły orkiestry. I te pamiętamy z Gödöllö.

Nie zaniedbano także życia świetlicowego, które kwitło w klubach „rover-scoutów", które nie są tem samem, co gromady. Uprawiano tam gry pokojowe, szachy, domino i urządzano zebrania towarzyskie, o charakterze pikników, połączone z tańcami i z występami artystycznemi. Charakterystycznem jest zastrzeżenie, że nikt nie robił skautom zarzutu, co do nieodpowiedniego zachowania się na tańcach — chociaż robiono takie zarzuty innym. Odbywają się też doroczne komersy dla swych członków, niekiedy „rover-scouci" organizują kluby dla młodych mężczyzn — nie-skautów.

Nie zaniedbano i obowiązku miłosierdzia. Co rok urządzają gromady w czasie Bożego Narodzenia zbiórkę podarków i rozdają je biednym, niektóre pomagają stale ubogim, lub zajmują się tą akcją z ramienia nawet władz samorządowych.

Niemałą też rolę w programie gromad odgrywa współpraca z organizacją skautów-młodzieży, którą wspierają swą pracą w charakterze instruktorów, zakładają nowe drużyny, organizują wystąpienia i uroczystości.

Organizacyjnie zgrupowani są „rover-scouci" w gromady i kluby — zależnie od ich woli. Kluby zorganizowane są luźniej i pracują przez dorywczo zorganizowane sekcje, czy komitety. Gromady mają ustrój drużyn, składają się z zastępów. Kierownikami gromad są doświadczeni instruktorzy, którzy nadto składają specjalną próbę. Przyjęcie następuje po 6-miesięcznej próbie, lub po służbie w drużynie. Kandydat musi przedstawić pisemne polecenie 2 członków i być przyjętym jednogłośnie, poczem składa przyrzeczenie. Prócz członków gromad i klubów istnieją „samotnicy", rejestrowani w specjalnej gromadzie 1000/ö, podległej Głównej Kwaterze. Również gromady są rejestrowane i bez pozwolenia nie mogą pracować.

„Komendy Chorągwi" posiadają specjalnych referentów spraw „rover-scout'ów", którzy służą jako pośrednicy wobec naczelnej władzy — Departamentu „rover-scout'ów" przy Głównej Kwaterze. Ten ostatni zarządza wszystkiemi sprawami „rover-scout'ów" i posiada osobne biuro. Kierownikiem Departamentu jest obecnie Dr. J. Hermann.

„Rover-scout'ci" węgierscy nie wahają się wkroczyć z godłem skautowem w życie — nawet w życie gospodarcze! „Plus" — to firma elektrotechniczna, zarządzana i zatrudniająca wyłącznie skautów. Starający się o posadę w tej firmie musi wykazać nie tylko wiadomości fachowe, ale i wyrobienie skautowe! Zyski dzieli się po bratersku między współpracowników. Oczywiście — „Plus" miało wyłączny przywilej na zakładanie instalacyj elektrycznych na Jamboree.

Jerzy Kreiner hm.



Rover-scouci węgierscy na ćwiczeniach.



ZASTĘPOWY

PRZY PRACY

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego



Na śnieżne harce.

Śnieg zaległ pola, mróz ściął ziemię — teren znów stał się dostępny dla wycieczek harcerskich. Korzystajmy więc, zbierajmy swoje zastępy, ruszajmy w pole! A — że są teraz święta, wakacje, idźmy nie na kilka godzin, czy nawet jeden dzień, ale na dłużej, jeśli już nie uda się zimowy obóz — kolonja, czy kurs narciarski, wybierzmy się choćby na kilka dni — w niedaleką okolicę. Dlaczegóżby miało być tak, że wakacje letnie są tak świetnie przez nas wykorzystane, a w czasie wakacyj zimowych, mielibyśmy się rozchodzić, życie harcerskie miałoby zamierać? „Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać" — rzeknie kto z Was, pamiętając o różnych trudnościach, z jakiemi taka wycieczka jest związana — ale nie będzie miał racji. Bo te trudności nie są znów tak wielkie!

Coprawda, nie można w zimie spać w namiocie, trzeba się więc postarać o lokal. Najłatwiej — o lokal szkoły powszechnej, gdzieś — niedaleko od waszej siedziby, w niebrzydkiej okolicy. Robi się to bardzo szybko. Dziś — idzie się, lub jedzie do Pana Kierownika tej szkoły, jutro, po otrzymanie jego zgody składa się, lub przesyła papier z prośbą o pozwolenie skorzystania z lokalu szkolnego (do Inspektora Szkolnego w najbliższem mieście powiatow.) — mija krótki czas i dostajecie niewątpliwie przychylną odpowiedź. A jeszcze prostsza sprawa, gdy wybieracie się do szkoły powszechnej, która jest zarazem szkolnem schroniskiem wycieczkowem (co łatwo sprawdzić w kancelarji własnej waszej szkoły, która spis schronisk posiada), bo tu nie potrzeba się nawet pytać o pozwolenie Inspektoratu, wystarczy porozumienie się z Panem Kierownikiem Szkoły. Za nocleg w takiem Schronisku, na sprężynowem łóżku, do którego dodany jest koc, płaci się 20 gr. od łóżka. Jeśli wreszcie nie uda się z szkołą — nie jest tak trudno o wynajęcie bardzo tanim kosztem jakiegoś prywatnego lokalu. W zeszłym roku za lokal na 15 ludzi przez 1 tydzień w Zakopanem zapłaciłem 14 złotych. Jeden złoty od chłopca!

O ekwipunek osobisty chłopców nie tak trudno w zimie, ponieważ oprócz Waszego zastępu pewno niektóre inne zostaną w domu i od nich wszystko można pożyczyć — koce, menażki itd. Pamiętajcie też o sankach! Koszta utrzymania? Nie tak znów wielkie! Można je zmniejszyć przez to, że każdy z Waszych chłopców zabierze z sobą pewną ilość zapasów żywnościowych, które łatwiej „wynieść z domu", niż brzęczącą gotówkę — i z tych zapasów skompletuje się obiady na cały czas. Wtedy już tylko niewielką sumę potrzeba będzie wydać na mleko, chleb, masło itp. rzeczy, które zakupywać trzeba codziennie. Siądź z kartką i ołówkiem w ręku, oblicz — zobaczysz, że tanim kosztem łatwo się urządzić. Nie piszę tu szczegółowych rad — udzielą ci ich: ktoś z starszych druhów w Waszej drużynie, może nauczyciel, który kiedyś urządzał kolonje, i Twoja własna matka, która doskonale się na wszystkiem zna.

Ponieważ nie macie potrzeby wybierać się daleko — koszta kolei nie będą duże. Pamiętaj w każdym razie, że przysługuje Wam ulga kolejowa taka, że albo będziecie płacić ćwierć biletu normalnego, jako wycieczka szkolna (zaświadczenie ze szkoły), albo 18 proc. za Rozkazem Wyjazdu wojskowym, o który przez Komendę Chorągwi wystara Wam się Drużynowy.

Jak zacząć przygotowania? Najpierw rozpalić do Waszej myśli chłopców. Na zbiórce — lub na specjalnej herbatce. Potem, albo sproście wszystkich Rodziców Waszych chłopców, przyczem na zebraniu ich niech będzie również ktoś starszy, albo sami obleźcie mieszkania ich i namawiajcie do pozwolenia synom na wyjazd. Naciskami z dwóch stron — przez chłopców i przez Was, Rodzice napewno się zgodzą! Pamiętajcie tylko, że choć do Was mają szacunek, muszą wiedzieć, że i Komenda Drużyny bierze za wycieczkę odpowiedzialność.

Kiedy już przekonacie Rodziców i dobiegają końca przygotowania, o których przedtem pisałem, czas pomyśleć o programie.

Program, co będziecie robić, obmyślicie według Waszego rozumu i według rady starszych Druhów z Drużyny. Co do książek — to następujące mogą Wam dopomóc: „Harcerz w polu" Z. Wyrobka, „Obozownictwo" Z. Trylskiego, „Harce młodzieży polskiej" Schreibera i Piaseckiego, „Na tropach ludzi i zwierząt" Sopocki i Grzymałowskiego — a także i inne. Ten artykuł nie jest poświęcony sprawie programowej — poproście Druha Drużynowego, aby na podstawie artykułu z zeszłego numeru „W Kręgu Wodzów" opowiedział Wam o tem.

Kierujcie się jedną myślą — żeby ta zimowa wycieczka pod względem charakteru swego, była możliwie najbardziej harcerska.

Trzeba jeszcze pamiętać, że nie zachowując zasad higieny — możecie prawdziwą szkodę przynieść chłopcom.

Od pierwszej chwili po otrzymaniu tego numeru „Zastępowego" zakrzątnijcie się koło przygotowań — zróbcie ty wycieczkę, macie czas do 15 stycznia! Wstyd byłoby go zmarnować.

Ro.

Zastępowy.

Zastępowy powinien być ideałem dla swoich podwładnych, szczególnie w zastępie, który został utworzony z chłopców — „wicząt". Zastępowy, to człowiek — wzór do postępowania, nie może on jednak zaprzestać tylko na pięknie brzmiących hasłach, musi być im posłuszny. Chłopców swojego zastępu musi on zainteresować zajęciami harcerskiemi, które jednak on sam powinien dobrze znać i im tem imponować. Rozwijać powinien zamiłowanie do życia harcerskiego przez dobrze prowadzone zbiórki, wycieczki, obozy. Zastępowy musi być starszym od swojego zastępu, silniejszy, tak fizycznie jak i umysłowo. Według mnie zastępowy powinien być przynajmniej na jednym obozie, lub zlocie, bo to go podwyższa w oczach chłopców. Starać się też powinien, aby jego zastęp miał dobrą opinję i dobrze się prezentował. Zastępowy musi się koniecznie przystosować do zainteresowań członków zastępu, a jednocześnie prowadzić ich powoli na drogę harcerstwa. Na „radzie drużyny" broni on interesów zastępu, aby on nie był pokrzywdzony, lub co gorzej, pominięty. Zastępowy jest żywym obrazem swojego zastępu, a więc powinien zawsze pamiętać o swojej godności.

Jerzy Tenczyn Ossoliński
6 W. D. H.

Co robić z chłopcami, którzy w późnym wieku wstępują do harcerstwa?

Gdy zostałem zastępowym, pierwszą moją myślą było: „Czy potrafię się z tej funkcji wywiązać i co będziemy robili?“ Po kilku tygodniach to już była Sodoma i Gomora, krzyk i gwałt na zbiórkach. Nie mogłem wymyśleć, jak chłopców zająć, bo gdy ich zajmę, to dalej wszystko pójdzie. Przynosiłem różne książki, wykresy, mapy, co tylko się dało, aby ich przyzwoicie przygotować na III-ci stopień. Co przyniosłem to już znali, albo nie chcieli słuchać. (Nadmieniam, że zastęp był z V gimnazjalnej). Gdy moje próby ku wzbudzeniu w nich ciekawości, nie przyniosły rezultatów, wziąłem się na sposób. Podałem im sporo podręczników, przyrządów i czas, do którego mieli się sami przygotować. W tym czasie robiłem z nimi dużo wycieczek. Pogoda, nie pogoda, szliśmy za miasto, gdzie przerabiałem ćwiczenia, które były w zakresie próby na stopień „młodzika“. Wyniki z początku miałem słabe. Nie przychodzili wcale, lub z niechęcią. Ale po pewnym czasie, zaczęli siebie obserwować, bo taki który się uczył łatwo orjentował się w terenie, stronach świata, w biegu harcerskim był zawsze pierwszy. Rozwinęło się współzawodnictwo. A oto mi chodziło! Wszyscy złożyli próbę. Ale co robić dalej? Uczyli nas tylko zdobywania stopni, nasi poprzednicy, ale co to nam dawało? My chcemy iść naprzód, staliśmy się harcerzami, członkami związku, przez zdobycie III stopnia, resztę stopni zdobędziemy sami! I tu podsunąłem zastępowi myśl. Niech każden **na jutro** napisze „Co chciałby widzieć w zastępie i co mamy robić!“ Czytelnik pomyśli tu sobie: „A to leń, nie chce mu się myśleć i zastępowi daje do zrobienia plan pracy“. Tak przypuśćmy, ale kto ma pracować, wszyscy czy jednostki? Naturalnie wszyscy! Zastęp plan pracy napisał i ile tu było nowych pomysłów i pragnień? Spróbujcie druhowie zastępowi tego systemu, a nie pożałujecie!

Czesław Ringman
39 W. Dr. H. Ż.

ĆWICZENIE ABSTYNENCKIE.

(Obrazek harcerski).

Przyszedł zastępowy Tadek na sobotnią zbiórkę swoich „Sępów“ i rozejrzał się po izbie. Odrazu zauważył, że Czesiek z Ryśkiem podejrzanie szybko zakończyli rozmowę na jego widok.

— O czem wy tam gadacie? — rzucił im nagle pytanie.

— Ee, głupstwo, co tu wiele gadać — powiedział ociągając się Ryś.

— A zresztą na ostatniej zbiórce mówił przecie drużynowy, że u nas w drużynie są straszne skarżypyty i że to nie po harcersku — dodał szybko Czesiek.

— Słusznie — zgodził się Tadek — nie należy na nikogo skarżyć, chyba, żeby chodziło o rzecz, która może wszystkim zaszkodzić, a nawet samemu winowajcy, a i wtedy należy to robić z wiedzą obwinionego — o tem przecie także słyszeliście od drużynowego.

— Hm, tak... — zgadzali się chłopcy. — No, to gadaj Czesiek, o co chodzi.

— Ty gadaj.

— Dobrze. Otóż, Tadku, chodzi o to, że przedwczoraj Czesiek i Zbyszek wywąchali coś...

— Wywąchali? Cóż takiego?

— A, że Zenek był... no, był „wstawiony“.

— Ano tak — przerwał Czesiek — popołudniu, na grach podchodzi do mnie Zbyszek i powiada do ucha „Idź, powąchajno Zenka“. Ja w śmiech: „Co mam go wąchać?“ A ten nic: „Idź, pociągnij nosem, a zobaczysz“. Idę do niego, przykładam dla niepoznaki chusteczkę do nosa, i jak nie wciągnę powietrze, a tu odrazu „czystą“ zalatuje.

— No i cóż — spytał Tadek.

— No i nic, cóż było robić i on dzisiaj będzie na zbiórce. Ty coś zrób, tylko o nas nie gadaj.

— A to dlaczego? U nas w zastępie to tak nie można, jedno gadać po cichu, a inaczej wobec swego brata — harcerza, to nie po harcersku, chłopaki. — Tak mówił Tadek, a równocześnie był strasznie zafrasowany i zasmucony. Zenek był jednym z najmorowszych chłopaków w drużynie, a równocześnie taki sprytny bęcwał, że wszystkich potrafił o swej racji przekonać. Szkoda było chłopaka, a jednocześnie trudna rada z jego przekonaniem, że źle robi. Właśnie jednak zjawił się Zenek a zaraz i reszta chłopaków. Tadek postanowił działać odrazu.

— Chłopaki — powiada — musimy przedewszystkiem obgadać jeden nieprzyjemny wypadek w starszej gromadzie. Gadaj, Czesiek, co wiesz.

Czesiek miał trochę stracha, bo nawet był w jednej klasie z Zenkiem i niewiadomo, co się może przytrafić, ale pomyślał sobie: „Co mi tam — dla naszej gromady!“ i o wszystkiem opowiedział. Chłopaki spojrzeli po sobie.

— No i cóż? — powiedział cicho Tadek kiwając się na krześle.

— No i cóż — powtórzył twardo Zenek i hardo podniósł głowę, znać było, że postanowił się nie dać — owszem, to prawda. Cóż z tego.

Chłopaki poruszyli się niespokojnie: „Co to będzie“?

— Taak — zaczął powoli i cicho Tadek — dotychczas wąchaliśmy probówki z kwasami i kwiatki na wiosnę, a teraz wąchamy Zenka...

Krótkie śmiechy poderwały się wśród gromadki, lecz, gdy spojrzano na Zenka, zaraz umilkły. Tadek ciągnął dalej:

— Chciałbym, żeby się Zenek „wstawił“ raz jeszcze (chłopaki rozdziawili gęby) i poszedł z nami na wycieczkę, albo wziął udział w paru grach w izbie, przekonanoby się, że niebardzo mu idzie. A! już napewno po zapachu toby niczego nie poznał, na wycieczce pierwszy-by się zmęczył, a gdyby zaczął już częściej...

— Czekajno — przerwał naraz Zenek — przejdziemy do czegoś innego. Czy to nie mówi się na każdej zbiórce i herbatce zastępu o zżyciu się, czy nie gadacie gawędy o przyjaźni, a gdzie najłatwiej się zaprzyjaźnić, jak nie przy kieliszku, a jak najlepiej wytworzyć nastrój braterstwa, może przy herbacie, a jak się najłatwiej z kimś zapoznać, co? — Zenek zapalał się coraz bardziej. Nie rozumiem, poco te abstynencje, o ileż byłby lepszy nastrój, gdyby można było trochę wypić. Ja to wiem, bo mi tak mój wuj, co jest starszym w fabryce mówił, jak byłem u niego niedawno na imieninach. Aha! — powiódł wokoło triumfującym wzrokiem. — Przez wódkę człowiek staje się naprawdę bratem i przyjacielem całego świata! — zakończył mocno i spojrzał po towarzyszach. Chłopcy też spojrzeli po sobie. Miny mieli jakoś niepewne, jakby mówili: „No, trochę racji, to on może i ma“. Nagle Czesiek, siedzący najbliżej okna, zerwał się i zawołał.

— Cicho! Słuchajcie!

Pod oknem jakiś mocno pijany gość mówił przerywanym głosem: „Panie..ee.. tego.. gdzie.. tu je.. ulica Okopowa.. bo ja tam mieszkam i.. mie...“ Wtem Tadek skoczył na krześle:

— Zenek, musisz tego jegomościa odprowadzić do domu! Co nie chcesz?

— Co, iść z pijakiem? — spytał Zenek niepewnie, spuściwszy nagle z tonu.

Chłopaki spojrzeli na jego zakłopotaną minę i ryknęli śmiechem. A potem jeden przez drugiego zaczęli krzyczeć: „Tak! tak! Zenek odprowadzi „przyjaciela całego świata“ do domu. Cóż gdzie twoje „prawdziwe braterstwo“? aha! gdzież sympatie pod wpływem wódki! No? Czemu się nie kwapisz?“

— Widzicie chłopcy—uspokoił Tadek gromadę—wódka nie zbliża człowieka do innych, jak mówił Zenek, ale oddala, odsuwa od społeczeństwa, budzi niechęć do pijaka ze strony innych ludzi, A teraz jednak Zenek powinien odprowadzić do domu tego jegomościa...

— A potem niech nam opowie, co go po drodze spotkało — przerwał Czesiek.

— I co tamtego spotka w domu — dorzucił Rysiek.

— A na następnej zbiórce złoży sprawozdanie ze swego „tropienia“ — mówił Tadek — i omówimy jeszcze parę rzeczy w związku z abstynencją. Morowo, chłopaki!

— Morowo! — krzyknęły „Sępy“ jednogłośnie. A Zenek — trudno — musiał dać za przegraną i sam się przekonać co lepiej: pić czy nie pić. I takie mu urządziły „Sępy“ „ćwiczenie abstynenckie“. W. L.

JULJAN ZALESKI 43. W. D. H.

POKAZ.

Na każdą prawie uroczystość w drużynie, zastępy przygotowują pokazy. Zadaniem zastępowego jest wybrać pokaz, efektowny, ale nie trudny. Bardzo wymyślne i skomplikowane pokazy męczą samych chłopaków i najczęściej nie udają się. Pokaz musi być żywy i wesoły. Na terenie naszej drużyny urządzałem pokaz, który zdobył sobie oklaski widzów i nie zmęczył wykonawców. Pokaz ten zatytułowałem „Barometr". Całą dekorację stanowi budka, zrobiona z dykty, lub tektury na wzór ulicznych automatów. Kostjumy, nasze mundury harcerskie, jakaś stara sukienka i chustka. Osoby, pięciu chłopaków. Treść pokazu jest następująca: na scenę wchodzi jeden z chłopców i w krótkim monologu opowiada, że wybiera się na wycieczkę. Rozgląda się po niebie, chąc wywróżyć sobie pogodę, spostrzega automat — barometr, podchodzi ucieszony i czyta napis, że kto wrzuci 20 groszy, ten dowie się wyroczni, jaka będzie pogoda. Sztuka pieniędzy, wrzuca do automatu i pokręca korbką. Zegar na automacie ożywia się, strzałka pokazuje na: „Śnieg" w tej chwili otworem umieszczonym pośrodku zegara, ukryty w automacie chłopiec, wydmuchuje sporą porcję mąki na ciekawego. W czasie, gdy biedny otrzepuje się, na scenę wchodzi drugi chłopiec, też w pełnym rynsztunku wycieczkowym. Wywiązuje się rozmowa na temat wycieczki i niepewnej pogody. Pierwszy z chłopców chcąc wystawić towarzysza na przykrą niespodziankę, która jego samego spotkała, namawia go do skorzystania z wróżby automatu. Kolega daje się namówić i pada ofiarą swej ciekawości. Zegar wskazuje na: „Deszcz" a z otworu w zegarze wytryskuje strumień wody (najlepiej użyć syfon wody sodowej). Narzekając na zmienną marcową pogodę, otrzepują się z wody i śniegu. Wtem nadchodzi trzeci chłopiec i widząc ich łzawe miny, śmieje się z nich i pokpiwa, obaj nieszczęśliwi namawiają towarzysza, aby skorzystał z rady automatu, ciesząc się za jego plecami z jego spodziewanej porażki, namówiony przez towarzyszy wrzuca monetę, pokręca korbką, strzałka zegara wykazuje pogodę, ścianka automatu otwiera się i wychodzi „Pogoda" (postać alegoryczna), biorą się pod ręce i wesoło opuszczają scenę. Obaj zawiedzeni, rzucają się do automatu, popychają się i wspólnie wrzucają monetę, kręcąc zawzięcie korba, zegar z trzaskiem ukazuje burzę, z hukiem i trzaskiem wyskakuje z automatu chłopiec przebrany za starą wiedźmę, uzbrojony w miotłę i pistolet, przerażeni chłopcy umykają, burza strzelając, bez ustanku z pistoletu, wypędza ich miotłą ze sceny.

Współpraca rodziców z zastępem.

Zadaniem zastępowego jest wykorzystać pracę rodziców dla zastępu. Opowiem, jak było z moim zastępem. Na herbatce zastępu poruszyliśmy serca rodziców popisami i śpiewem. Następnie zaczęliśmy pytać rodziców, którzy w czem mogliby nam pomóc. Prawie każdy z rodziców coś zaofiarował. Jeden ojciec obiecał pomoc w zdobywaniu zniżek kolejowych, drugi ułatwił kupno materjałów na kajaki, trzeci dał do dyspozycji samochód ciężarowy, czwarty dał willę, z której skorzystaliśmy w czasie feryj, jadąc tam na tygodniowy kurs narciarski. Mamusie ułatwiły nam sprawę ekwipunku, uszyły chorągiewkę zastępu i chorągiewki sygnalizacyjne. Z pośród rodziców obraliśmy opiekuna zastępu.

Opiekunem musi być ojciec bardziej od innych zainteresowany sprawami zastępu. Jakie jest zadanie opiekuna zastępu? On dopomaga do zrealizowania wielu planów; dba o wszystko potrzebne do dobrego rozwoju, psychicznego i fizycznego. Dam przykład. Nasz opiekun wystarał się o zniżkowe bilety do teatru, ułatwił nam wejście bezpłatne do jednej z bibliotek. Co miesiąc cały zastęp był w teatrze. Przed pierwszym obozem zaprowadził nas do swego kolegi, lekarza, który zbadał nas. Drużyna nie mogłaby pozwolić sobie na taki wydatek. Opiekun miał bezpłatny bilet kolejowy, to też gdy wyjechaliśmy na wycieczkę, przywoził nam z Warszawy rzeczy, których na trasie nie można było kupić. Rodzice po jednej pokazowej zbiórce tak zainteresują się zastępem i jego pracą, że potem ciągle będą starali się pomóc rozwojowi zastępu. **Płoszajski Tadeusz, 27 W. D. H.**

Poduszka z kapoku*)

Kajak kładł się coraz bardziej pod tężejącym ciągle wiatrem. Ostrym dziobem odwalał dwie białe pieniste smugi, mrące stopniowo na bezkresnej, modrej tafli jeziora. Słońce — niebo — woda — kajak — szesnaście lat — cóż jeszcze potrzeba do szczęścia harcerzykowi siedzącemu przy sterze.

— Oh Janku! — jak cudnie płyniemy!

Brzeg coraz bardziej oddalał się i niebieszczał.

— Wracamy!

Maciek chciał przerzucić bom, gdy nagły wstrząs wyrzucił go za burtę. — Kajak całym pędem wpadł na jakiś zatopiony pień i w mgnieniu oka, z rozdartem dnem, zaczął tonąć.

Janek zdążył porwać poduszkę z kapoku, która teraz leniwie utrzymywała go na fali. Dygotał z przerażenia. — Gdzie Maciek? — Chyba sobie poradzi — uczył się pływać!

Rozczapierzone palce uchwyciły za kapok i głowa Maćka wychynęła się na powierzchnię.

Janka objęła trwoga: nie utrzymają się razem na wodzie!

— Puść! — odsuń się! To moja poduszka!

Przez mózg Maćka przeleciała nawała myśli:

— Ja pływam — może dopłynę do brzegu — A on? Jeżeli nie zostawię mu podpory to utonie.

Spręży! wodę — spróbuję!

— Trzymaj się Janku — zaraz przyjadę łodzią i wyciągnę ciebie — płynę do brzegu po pomoc.

Rozgarnął spokojnie wodę „żabką" i począł posuwać się w stronę ciemniejącej kreski lądu na horyzoncie.

M. Bagiński — 52. W. D. H.

---

*) Kapok — materjał porowaty, nietonący, którym wypycha się poduszki w kajakach i służy jako koło ratownicze.

Co może zrobić zastęp dla choinki drużyny.

Skontroluj przedewszystkiem, czy wszyscy twoi chłopcy umieją śpiewać kolendy. Następnie postaraj się nauczyć ich jakiejś nowej, nieznanej piosenki. Z praktyki przekonałem się, że największem powodzeniem cieszą się piosenki, układane ad hoc.

Jeśli już mowa o piosenkach, to omówię w paru słowach i inscenizację piosenki. Jest to naprawdę niewyczerpane źródło pomysłów wszelkiego rodzaju pokazów i popisów. Zapewne już nieraz widzieliście inscenizację „Kucharza" obozowego lub „Ułanów". Trudno mi tu omawiać pokolei każdą piosenkę, znacie jednak zapewne wszyscy taką piosenkę „Siedzi Święty Piotr przy bramie", dobrze zainscenizowana wywołuje naprawdę dobry efekt. — Z-p wnosi bramę, na której jest napis „Raj", obok drogowskaz z napisem „droga do raju", jeden z Was siedzi z brodą zrobioną z pakuł lub waty u bramy — to Św. Piotr, otaczają go „aniołki", przychodzą leguny i zaczyna się cała historja. Daje tu jedynie przykład i to nie całkowity, ale poprostu niema piosenki, którąby nie nadawała się do inscenizacji; trzeba tylko trochę przedtem nad tem pomyśleć.

Djalogi, pantominy i t. p. są rzeczą dobrą, ale muszą naprawdę być dobre, wykonawcy niech odpowiadają poziomowi; o ile to jest djalog, musi on zawierać dużo dowcipu, — ale prawdziwego dowcipu, nie takiego, żeby trzeba się było pytać, w którem miejscu należy się śmiać, przyczem wykonawcy djalogu muszą umieć role, i mieć dobrze opanowane gesty. Prawdę mówiąc, lepiej tych rzeczy unikać; rzadko dobrze się udają — lepszem polem do popisu są pantominy, gdzie grający robi wszystko mimicznie.

Jeśli zechcesz mnie posłuchać, zrób swój popis w formie zbiórki z-pu. Podam tu przykład:

1. Okrzyk: Czimbo, czimbo — aaa, czimbo, czimbo aaa, aaa; Bum, bum; Cyk, cyk; Psssst. A ku ku!

2. Piosenka. Gdybym Wam podał słowa, małaby była z tego korzyść, gdyż nie znacie melodji, coś wesołego, lub ad hoc ułożonego, przynajmniej 2 zwrotki.

3. Gra. np. gra lordów (z małym wstępem), polegająca na wyścigu pudełka od zapałek, podawanego z nosa na nos, bez pomocy rąk; w każdym bądź razie coś wzbudzającego wesołość.

4. Gwóźdź sezonu! Popis — inscenizacja piosenki harcerskiej „Oj bida, oj to, to, to"., lub golarz, albo jaka inna pantomima.

5. Występ solowy: deklamacja, lub gra na jakimś instrumencie, popis lassem, lub krinoliną.

6. Piosenka.

7. Okrzyk: Dżiiii! (ręce do góry, wykrok lewą nogą). Dżaaa (ręce wprzód, wykrok prawą nogą). Rach ciach ciach! (do postawy uderz w dłonie). A ku ku (zrób prawą ręką koło ucha rozczapierzoną dłonią jakiś nieokreślony gest. Jaki, to ci powie twój dwuletni braciszek!)

To jest jakby schemat, który możesz dowolnie zmienić i przystosować do swoich warunków. Najważniejsza jest rzecz, żebyś miał głowę na karku i zdobył się na trochę pomysłowości. **Leszek Domański.**

Praca harcerska wśród starszej młodzieży*)

(Wskazówki dla zastępowych zastępów starszych.)

Józef Sosnowski.

Przerzućmy ofenzywę na nowy odcinek

Zdaniem mojem, prowadzenie ofenzywy harcerskiej uzależnione jest od czynnika równości natarcia na cały front młodzieżowy. Dokonywująca się ofenzywa na jednym tylko odcinku zuchowym, przy błogim spokoju na całym froncie młodzieżowym, mimo jej oczywistego powodzenia, jest symptomem nieprzemyślenia zagadnienia ofenzywnego do końca. Tak, czy inaczej, Harcerstwo stanęło wobec konieczności nawiązania do ataku zuchowego swej akcji ofenzywnej na odcinku przedewszystkiem młodzieży starszej (młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną, lub znajduje się w klasach szkoły średniej), oraz na odcinku starszoharcerskim. Wydaje mi się specjalnie pilnem, stworzenie ruchu harcerskiego wśród starszej młodzieży, podobnego ruchowi zuchowemu. Harcerstwo, organizacja o wysokim poziomie ideowym, przekroczywszy liczbę 100.000 członków, winna posiadać żywą ambicję wprowadzenia wytworzonych w swoich ogniskach pracy wartości kulturalnych do ogólnego kapitału kultury polskiej, winna w sposób bezpośredni i czynny uczestniczyć w procesie wytwarzania tej kultury. Dla mnie rzeczą bezsprzeczną jest, iż najbardziej fermentującym zaczynem w gotującym się kotle kultury jest domieszka elementu młodego. Im ta domieszka czystsza, szlachetniejsza, tem amalgamat, który wykrystalizuje się z tej mieszaniny w postaci takiej, czy innej rzeczywistości polskiej, będzie wartościowszy. Hasło, które przyświecać ma w życiu poszczególnym jednostkom harcerskim, ujęte w aforyzm, pozostawienia świata lepszym, niż go one zastały, musi stać się hasłem całego Harcerstwa, jako wielkiej już dziś, grupy społecznej.

Zdaje się, iż tak już jest, za naszych czasów, iż ta grupa społeczna utrzymuje się na powierzchni ogólnego życia społecznego, która życiu temu z siebie daje wartościowych pod każdym względem ludzi. Tymczasem ciągle za mało dajemy t. zw. starszemu społeczeństwu ludzi naszego typu, chociaż w tem życiu tak bardzo, takich właśnie ludzi, potrzeba. Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, znowu natkniemy się na zagadnienie tej młodzieży w harcerstwie, która już wchodzi, lub wejść ma niebawem do życia społeczeństwa dorosłych. Przygotowanie jej do tego życia, to dylemat niezmiernie trudny. Harcerstwo, jako mądry system wychowawczy, posiada ambicje rozwiązania tego zagadnienia w płaszczyźnie innej, niż czyni to szkoła tradycyjna. Posiada ono, jak wydaje mi się, środki skuteczniejsze, prowadzące do celu, posługiwać się też może ważkim argumentem, iż jest ruchem samowychowawczym młodzieży.

W pedagogice coraz powszechniejszy staje się pogląd, że w czasach, które już się rozpoczęły, czasach głębokich przemian we wszystkich dziedzinach życia, wychowanie stać się musi udziałem w szerszej mierze, niż dotychczas, samej młodzieży. Sama ona winna przygotować się do czekających ją zadań, których jakości zresztą przewidywać coraz niepodobniej, zakres udziału zatem w procesie wychowawczym pokolenia starszego, chociaż zawsze konieczny, jednak stale się zwęża. Harcerstwo jest właśnie, jak powiedziałem, organizacją samowychowawczą i na tem polega jego nowoczesność.

Ale nam nie chodzi o przeciwstawianie się szkole, raczej o jej uzupełnianie, i dlatego bez zarozumiałości możemy powiedzieć, że tak jak my, otaczani życzliwą opieką szkoły, uważamy ją za naturalną bazę swojego rozwoju, tak i ona wiele od nas zyskuje w zakresie zadań wychowawczych, które spełnia, wprowadzając do swego systemu środków, niektóre z naszych metod — harcerskich. Wspominając o stosunku naszym do szkoły pragnę podkreślić wielkie znaczenie wychowania harcerskiego, a na pewnych odcinkach równorzędność jego nawet z wychowaniem szkolnem.

Atoli zwrócenie uwagi na doniosłość wychowania harcerskiego, zwłaszcza wśród młodzieży starszej, nie zwalnia nas od obowiązku stwierdzenia, że na tym terenie dorobek harcerstwa jest mniejszy, niż na innych odcinkach naszej harcerskiej pracy.

Zagadnienie starszej młodzieży jest u nas ciągle otwarte, rozwiązaliśmy go w sposób pozytywny zaledwie tylko w odniesieniu do tej młodzieży starszej, z której rekrutują się nasze kadry instruktorskie. Próby dotychczasowe szły raczej w kierunku przeniesienia o jeden stopień wyżej pracy, prowadzonej wśród młodzieży młodszej z t. zw. „techniką harcerska", specjalnie zresztą rozumianą, na czele. Dzisiaj posiadamy już ambicję wytwarzania „światopoglądu" harcerskiego, podkreślam, szerokiego, umiejącego w sposób zawsze objektywny i etyczny ustosunkować się do otaczającej rzeczywistości. Nie będzie to światopogląd tej, czy innej partji politycznej, raczej szerokie wejrzenie na świat z uczuciem radości, jeżeli obserwowany objaw w polskiej rzeczywistości, uznamy za dodatni, wzbogacający naszą kulturę, z uczuciem smutku, o ile będzie to objaw uznany przez nas za ujemny. **Rozpoczynamy więc grę o stawkę wielką, o światopogląd młodego pokolenia Rzeczypospolitej.** Zaczynamy ofenzywę na nowym odcinku, właśnie przygotowujemy plany...

---

*) Na łamach „W Kręgu Wodzów" w tym dziale publikować będziemy rozważania na temat realizacji naszej pracy wśród starszej młodzieży. Artykuł umieszczony w tym Nrze ma charakter wstępnego, dalsze artykuły za zadanie będą miały rozwijanie zagadnień poruszonych „W wytycznych programowych pracy zastępów chłopców starszych", które uznane zostały przez G. K. Harcerzy za, narazie obowiązujące, w tej pracy.

Praca nad sobą.

Kurs zastępowych wydziału drużyn szkół powszechnych w Warszawie.

Kurs trwać będzie około 6 miesięcy (sceptyk powiedziałby, że nie wiadomo, czy się skończy), liczy uczestników 30. Program kursu przewiduje następujące punkty: system zastępowy, jakim winien być zastępowy, kary, urozmaicenie pracy zastępu, prowadzenie kroniki, książeczek zastępu. 3 godziny o ideologji harcerskiej, historja harcerstwa, gry towarzyskie, ruchowe, skautowe, terenoznastwo.... o dziwo! szkicowanie też, samarytanka, sygnalizacja — wszystko praktycznie. Pozatem program zbiórki zastępu (ułożenie i przeprowadzenie). Program pracy zastępu — zbiórki praktyczne zastępu i wiele innych punktów. Liczę, że kurs ten da bardzo dobre wyniki, zwłaszcza, że pozyskałem na kurs takie siły jak: hm. Gankowski Czesław, hm. Dąbrowski Juljusz, hm. Sosnowski Witold, hm. Zakrzewski Stefan, hm. Rosental Antoni, hm. Jelski Kazimierz, phm. Kazimierski Henryk. **„Dziki Madej".**

Zwracamy uwagę, że Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy Rozkazem z dnia 16. X. L. 15/33 („Wiadomości Urzędowe" L. 9 z listopada 1933) polecił obowiązkowo każdej drużynie prenumerować „W Kręgu Wodzów".

Do numeru niniejszego załączamy blankiet P.K.O. z prośbą o uiszczenie prenumeraty na rok 1934.

Organizujmy gromady wodzów.

W związku ze wzmożoną akcją kształcenia starszyzny zuchowej ważną jest kwestja organizacji gromad wodzowskich. Referaty zuchowe przy komendach hufców winny już w najbliższym czasie przystąpić do zorganizowania w swych hufcach takich gromad. Jest to zadanie niemniej ważne i pilne, jak inne, przy realizacji drugiego roku ofenzywy.

Dlaczego?

Dlatego, że jest **ofenzywa** — a podczas ofenzywy wszystkie siły muszą być dobrze zorganizowane, zdyscyplinowane i kierownictwo akcji musi spoczywać w jednych rękach. Kierujący ofenzywą muszą być w ciągłym kontakcie ze swymi pomocnikami, a ci ostatni muszą dobrze wiedzieć, co mają czynić, aby działanie wypadło dobrze.

Ofenzywą zuchową na terenie hufców kierują referenci zuchowi i dlatego to muszą oni często stykać się z wodzami gromad.

Wizytacje gromad tu nie wystarczą: za mało wtedy jest czasu na załatwienie wielu spraw — a spotkania z wodzami ze względu na dużą ilość gromad byłyby zbyt rzadkie. Referent musi więc to czynić w innej formie, a mianowicie wzmocnić kontakt przez gromadę wodzów.

Do gromady wodzów z reguły należą wodzowie wszystkich gromad. To, że wodzowie będą się między sobą różnić wiekiem i poziomem intelektualnym, nie będzie stanowić większej przeszkody w pracach takiej gromady, a raczej będzie poniekąd jej zaletą: wodzowie będą wtedy wzajem na się oddziaływać, dopełniać, pomagać. Majsterkowanie n. p. będzie specjalnością rzemieślników, którzy swemi pomysłami zrewanżują się innym za pomysły w dziedzinie n. p. tańców, czy śpiewu. Starszy wódz, obserwując młodszego, napewno wyciągnie dla siebie wnioski n. p. na temat podejścia do zuchów, udziału wodza w grach, a młodszy nauczy się bezsprzecznie wiele od starszego pod względem przygotowania ćwiczeń, czy też w innej dziedzinie.

Celem każdej gromady wodzowskiej jest:

1. współżycie towarzyskie, koleżeńskie wodzów („paka").
2. uzupełnianie swych wiadomości praktycznych i teoretycznych w zakresie wszelkich dziedzin pracy zuchowej,
3. zaspokojenie normalnych popędów wodzów-harcerzy do harcerskich przeżyć.

Oto trzy główne zadania, które ma do spełnienia każda gromada wodzów.

Wszyscy wodzowie, pracujący na jednym terenie, winni stanowić zżytą, zdyscyplinowaną duchowo gromadę. Powinni tworzyć jakiś „klub", czy coś w tym rodzaju (Baden-Powell taką zżytą gromadę nazywa „bandą"). Wiemy z doświadczenia, że w takiej gromadzie wszystko lepiej się robi — panuje w niej jakiś dziwny duch pracy — przykład jednego, zachęca sam przez się, innych. Powzięte przez wszystkich plany, czy postanowienia są realizowane z zapałem przez wszystkich. Szereg luźnych osobników, chdzących własnemi ścieżkami, to tyleż sposobów pracy, niezawsze umiejętnej, niezawsze porządnej. Gromada — to robota skoordynowana i solidna. W Gromadzie, gdzie z zasady wszyscy są równi, nikt w pracy nie zechce być gorszy.

Nie wystarczy raz ukończyć kurs wodzowski, aby dobrze prowadzić gromadę. Kurs pozwoli należycie zrozumieć istotę pracy, zapozna ze sposobami podejścia do roboty, materjału zaś da mniej, niżby potrzeba było na całe lata pracy w gromadzie. Materjał ten musi wódz sam czerpać z własnej pomysłowości i z podręczników. Niezawsze wódz ma jedno i drugie. Czasem zbywa mu na pomysłach, niekiedy i podręcznika brak. Gromada wodzów braki te może usunąć. Na zebraniach gromady (gdzieniegdzie nazywają te zebrania „wodzówkami") będą mogli wodzowie zaczerpnąć wiele tego właśnie materjału. Razem zapoznają się praktycznie z nowemi grami, nauczą się nowych piosenek i tańców, zastanowią się nad pomysłami swych kolegów w dziedzinie majsterkowania i t. p. Może być czasem referat i dyskusja po nim. Za przykład może służyć gromada wodzów wileńskich, którzy przyjęli podobny sposób pracy i z powodzeniem go stosują. Zebrania takie będą więc może miały charakter nieustającego kursu i staną się wielką pomocą w pracy zuchowej.

Każdy harcerz normalnie pozostający w drużynie, znajduje wiele przyjemności w zajęciach harcerskich. Wycieczki, obozowanie, ćwiczenia polowe, terenówka, podchody, zdobywanie stopni i sprawności — to wszystko, co składa się na pojęcie harców — dostarcza niemało przeżyć, które tak pociągają młodzież do szeregów harcerskich. Wodzowie gromad, pochłonięci pracą zuchową, nie biorąc udziału w normalnem życiu drużyny, nie mają możności zażywać tych rozkoszy. Stąd zdarza się, że wódz po kilkunastu miesiącach zabaw z chłopcami traci do tego ochotę i wraca do drużyny.

Gromada wodzów może temu zapobiec, stwarzając odpowiednie warunki dą wyżycia się harcerskiego wodzów. Wspólne wycieczki, włóczęga, obozowanie, harce w lesie zastąpią zajęcia harcerskie w drużynie i dadzą wodzom zupełne zadowolenie. Po powrocie z obozu, czy włóczęgi, wódz z nowym zapasem zapału zabierze się do zuchowania z gromadą.

Gromada najszybciej i najmocniej zżywa się w życiu obozowem, najlepiej więc przyjdzie referentowi zorganizować gromadę wodzów podczas jakiejś wycieczki, lub na obozie. Ognisko — odpowiedni nastrój — jakiś specjalny obrzęd zawierania braterstwa — i oto gromada wodzów zespolona wewnętrznie rozpoczyna swoje prace.

Zapoczątkować pracę gromady może również jakaś uroczysta odprawa n. p. przy choince, albo towarzyski wieczorek, herbatka — sposobów zawiązania gromady nie braknie, tylko nie powinno braknąć inicjatywy referentowi.

Gromada oczywiście będzie miała swoją nazwę, podobnie jak to jest u gromad zuchowych, n. p. „Gromada Wodzów Podwawelskich", „Łękawiaków", „Łosiniaków" i t. p. Członkowie gromady też powinni mieć swe przezwiska, nadawane w uroczysty sposób, a „Księga gromady" będzie odbiciem jej życia. Oryginalne zwyczaje, obrzędy tajemnicze dodadzą uroku całej pracy.

A teraz kilka praktycznych uwag na zakończenie.

Są hufce ogromne, rozległe, często bez żadnej komunikacji. Kilkugodzinne zebrania wszystkich wodzów są tam nie do pomyślenia. W takich wypadkach trzeba odbywać te zebrania rzadziej, ale zato dłuższe, n. p. dwudniowe. W sobotę, lub w wigilję jakiegoś święta zjadą się wodzowie wieczorem, przenocują w przygotowanym na ten cel lokalu i w ten sposób da się realizować to, o czem mówiliśmy. Przypuszczamy, że taka zbiórka musiałaby się odbyć jednak choć raz w miesiącu.

W hufcach, gdzie gromady są skupione, zebrania mogą być krótsze lecz częstsze n. p. dwa razy w miesiącu.

Przy tem wszystkiem referent musi dbać o to, aby zebrania takie nie były nudne i naprawdę dawały zadowolenie i pożytek.

Donat Datoń.

Gwiazdka.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Niejeden wódz zapewne już pomyślał o urządzeniu „gwiazdki" dla zuchów. Jeśli tę uroczystość przygotuje się dobrze, to może ona dać wiele radości zuchom i zostawić bardzo miłe wspomnienia.

Najpierw trzeba ustalić, w jakim lokalu odbędzie się ta zabawa: czy w izbie gromady, która nie jest zbyt duża, czy na sali gimnastycznej w szkole, czy jeszcze może gdzie indziej. W zależności od sali będziemy przygotowywać wszystkie zabawy.

Potem trzeba pomyśleć o choince. Można ją kupić na targu, przedtem dobrze obejrzawszy, żeby była ładna i duża, albo wyruszyć z całą gromadą na poszukiwania drzewka do lasu, tam gdzie to jest możliwe. Przy tem będzie okazja do podpatrzenia śladów różnych zwierzat i ptaków, oraz do zabawienia się w lesie.

Ozdoby na choinkę napewno już wcześniej zuchy zrobiły, a jeśli nie, to teraz trzeba to zrobić. Zuchy nie kupują zabawek w sklepach, lecz sami je sporządzają ze słomy, tekturki, kolorowego papieru, bibułki, koralików, z wydmuszków z jajek i t. p. Nie można oczywiście zapomnieć o tradycyjnych łańcuchach i aniołkach. Wata, mająca naśladować śnieg, trochę anielskich włosów i świeczki dopełnią ubioru choinki.

Gdy już wszystko będzie gotowe, nastąpi zabawa. Zuchy przyjdą odświętnie ubrane, ze swemi mieczami, tarczami, hełmami i t. p. Napewno przyjdą też rodzice, aby zobaczyć zabawy.

Program uroczystości będzie bardzo urozmaicony: kolędy, piosenki zuchowe, tańce, popisy szóstek, wspólne zabawy, turnieje, ciekawa gawęda o choince i t. d.

Jeśli wódz wcześniej porozumie się z mamusiami swych zuchów, to napewno w programie uroczystości znajdzie się też „herbatka", a może nawet i podarunki gwiazdkowe pod choinką.

Tylko, że to już jest bardzo blisko i trzeba zaraz działać

D-ń.

Jak zorganizowałem gromadę.

Od kilku już miesięcy prowadziłem gromadę zuchów w mieście, chciałem jednak zorganizować drugą gromadę w pobliskiej wsi, odległej od miasta o trzy kilometry.

Pewnej niedzieli popołudniu wybrałem się z gromadą swoją do tej wsi. Zuchy zabrały ze sobą łuki, strzały, miecze i pióropusze. Po przyjściu do wsi zacząłem się bawić ze swoimi zuchami w Indjan na łące pod lasem.

Po pewnym czasie zbiegła się spora gromadka chłopców wiejskich, którzy zaczęli się z ciekawością przyglądać naszym zabawom. Podczas gdy zuchy bawiły się, ja stanąłem z boku, by mieć sposobność zacząć rozmowę z tymi chłopcami. Zabawy za mnie prowadził mój pomocnik. Wszcząłem z nimi rozmowę na temat zabaw, którym się przyglądali. Chłopcy wyrazili odrazu chęć zabawienia się tak, jak zuchy. Powiedziałem im więc, żeby się zebrali w przyszłą niedzielę o tej samej porze, że ja do nich przyjdę i będziemy się bawić. Zebrali się rzeczywiście punktualnie i pierwsza moja z nimi zbiórka wypadła bardzo interesująco.

W ten sposób zorganizowałem gromadę zuchów.

Wacław Wolski.

Od Redakcji: Sposób, opisany przez druha Wolskiego, bardzo nam się podoba. Chociaż dotyczy on lata, wydaje się jednak niewątpliwem, że w zimie poszłoby to druhowi Wolskiemu jeszcze lepiej, gdyż chłopcy wiejscy mają wtedy więcej czasu. Przypuszczać tylko należy, że zamiast łuków, strzał, mieczy i pióropuszów zabrałby druh Wolski na zbiórkę sanki i łyżwy.

Zuchowy kurs korespondencyjny.

W kursie uczestniczyć mogą wszyscy harcerze i przyjaciele harcerstwa, którym trudno jest w najbliższym czasie wziąć udział w normalnym kursie instruktorów, lub wodzów.

Zależnie od poziomu odpowiedzi, wydawane będą zaświadczenia o ukończeniu kursu korespondencyjnego G. K. H. dla wodzów, instruktorów, lub Opiekunów gromad. Prace należy nadsyłać do Szkoły Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu, poczta Skoczów.

Grupa pytań Nr. 3.

1. Jak należy wykorzystać las, pole, rzekę, staw i t. p. podczas zbiórek zimowych gromady? (Ogólne uwagi i przykład wyprawy w pole).
2. Recenzja rozdziału VIII „Książki Wodza Zuchów".
3. Dlaczego chłopiec w wieku zuchowym często kłamie i jak na to wódz powinien reagować?

Grudzień w Nierodzimiu.

W trzecim miesiącu istnienia Szkoły odbyły się w Nierodzimiu następujące imprezy:

1. 6 grudnia zakończył się dziesięciodniowy kurs, w którym wzięli udział przedstawiciele Chorągwi Mazowieckiej, Śląskiej, Lubelskiej i Zagłębiowskiej.
2. Recenzja rozdziału VIII „Książki Wodza Zuchów". Mikołaja. Zuchy otrzymały piękne podarunki, z których wielce się ucieszyły.
3. 9—11 grudnia. Kurs informacyjny dla wodzów z Żor, Tychów i Rydułtów.
4. 15—22 grudnia. Kurs instruktorski dla starszej młodzieży harcerskiej z terenu wszystkich Chorągwi.
5. 28—31 grudnia. Odbędzie się konferencja zuchowa, w której wezmą udział wszyscy kierownicy wydziałów zuchowych Komend Chorągwi i absolwenci kursów instruktorskich I kl.

Ponadto członkowie Komendy Szkoły przeprowadzili kilka wizytacyj zuchowych na terenie różnych chorągwi.

Pani Prezydentowa w Nierodzimiu.

Pani Prezydentowa Mościcka w towarzystwie Pani Marszałkowej Świtalskiej, Druha Przewodniczącego Michała Grażyńskiego i szeregu innych osób odwiedziła Szkołę Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu. Jest to dla nas wyjątkowem wyróżnieniem, że Pani Prezydentowa, od kilkudziesięciu dni zaledwie rozpoczynająca zaznajamianie się z polskiemi organizacjami społecznemi, na jedną z pierwszych wybrała harcerstwo i jego pupila — ruch zuchowy. Pani Prezydentowa po raz pierwszy zetknęła się z zuchami, to też bardzo żywo wypytywała się Komendanta Szkoły dha A. Kamińskiego o nasz ruch, jego wytyczne i metody oddziaływania na dzieci.

Zawieranie przymierza.

Dzikie plemiona ludzi, żyjące w głębokich puszczach, ciągle prowadzą między sobą krwawe wojny. Podchodzą się, napadają, zabierają do niewoli nieprzyjacielskich wojowników, a nawet palą sobie wzajemnie mieszkania, zbudowane najczęściej z gałęzi. Czasem jednak wojny takie kończą się zawarciem przymierza i wtedy odbywają się dziwne obrzędy.

Najczęściej to tak się odbywa. Dwa, zawierające ze sobą przymierze plemiona, siadają naprzeciw siebie w szeregach. Wodzowie plemion wychodzą uroczyście na środek i siadają twarzami do siebie. Oba plemiona śpiewają pieśń monotonną (np. „Maja maja maja maja"), kiwając się w jej takt. Wodzowie wstają i podawszy sobie ręce, patrzą sobie w oczy. Po chwili stają na jednej nodze (plemiona milkną) i głośno wymawiają słowa przysięgi np.: „Przyrzekam pokój do samej śmierci". W razie gdy jeden z nich zachwieje się, oznacza to, że zamyśla zdradę i ma złe zamiary.

Niekiedy uroczystość odbywa się inaczej. Plemiona stają naprzeciw siebie. Wodzowie wychodzą na środek i krzyżują broń (miecze). W lewym ręku trzymają naczynie, z którego leją wodę na szable, wymawiają rotę przysięgi, poczem tłuką te naczynia, a szczątki zakopują lub rzucają w wodę.

Skamra, Lublin.

Kronika zuchowa.

Wielkie Igrzyska zuchów w Tychach. W Tychach i w okolicy powstało ostatnio wiele gromad. W dniu 26 listopada wszystkie gromady urządziły wspólnie wielkie igrzyska w polu. Gromady zebrały się na błoniach i tam się wesoło zabawiały. Jedna gromada bawiła się w rybaków, druga w Słowian, inne w dzikich pasterzy, myśliwych, rycerzy, i t. p. Na zakończenie zbiórek każda gromada urządziła sobie bardzo ciekawą zabawę, a po igrzyskach zuchy ustawiły się dwójkami i urządziły pochód, aby pokazać rodzicom i kolegom niezuchom, jak to wesoło i ładnie jest należeć do zuchów. Po pochodzie gromady odśpiewały na podwórzu szkolnem hasło, a potem zuchy poszły do domu.

Nauczyciel i woźny szkoły są wodzami gromad zuchowych w jednej ze szkół w Grodźcu (chorągiew zagłębiowska). Nauczyciel pomaga w pracy woźnemu — wodzowi i razem dążą do podniesienia poziomu zuchów w swej szkole.

12 gromad zuchowych przy szkołach powszechnych powstało w tym roku po wakacjach w powiecie płockim. W Płocku odbył się niedawno kurs wodzów zuchowych, więc istnieje obecnie możliwość założenia jeszcze 20 nowych gromad.

Dalsze zimowe kursy wodzów. Już zorganizowały i prowadzą następujące hufce: 1. Bielszowice, 2. Stary Bieruń, 3. Żory, 4. Tychy, 5. Tarnów, 6. Starachowice. W dniach 8, 9. i 10 grudnia odbył się w Brześciu n.-B. kurs wodzów zuchowych chorągwi poleskiej prowadzony przez dhów: E. Jędrzejczyka i W. Śnieguckiego. W dniu 10 grudnia na odprawie drużynowych chorągwi białostockiej w Białymstoku druh E. Jędrzejczyk wygłosił referat o zuchach. W Wilnie podczas odprawy drużynowych Chorągwi (8 grudnia) i hufcowych (10 grudnia) druh Tadeusz Wojciechowski wygłosił referaty o pracy zuchowej. Podobne referaty zostały wygłoszone na odprawie starszyzny chorągwi lubelskiej. W czasie feryj Bożego Narodzenia zimowy obóz wodzowski organizuje Komenda Chorągwi radomskiej.

90 proc., zwizytowano już w Chorągwi warszawskie, gdzie również dbają o jakość roboty gromad przy jednoczesnej wysokiej liczbie zuchów.

Chorągiew krakowska urządziła w dniach 25 i 26 listopada konferencję referentów zuchowych hufców w Nierodzimiu. Tematem obrad konferencji były wytyczne pracy w drugim roku ofensywy, a mianowicie: kursy wodzów, wizytacje, gromady wodzów, oraz kolonje zimowe i letnie gromad zuchowych.

Pierwsza odprawa referentów zuchowych Śląska. W dniach 2—3 grudnia odbyła się w Szopienicach odprawa referentów zuchowych chorągwi śląskiej. Obradom przewodniczył dh Emil Jędrzejczyk, instr. zuch. i referent chorągwiany. Odprawa miała za zadanie ustalić wytyczne postępowania kierowników pracy zuchowej na Śląsku w drugim roku ofenzywy: kształcenie wodzów, wizytacje gromad, urządzenie „Święta zuchowego" w Katowicach, oraz obejmowała sprawozdania referentów z dotychczasowych wyników pracy. Dh. dr. Tadeusz Strumiłło wygłosił referat na temat: „Cele i zadania ruchu zuchowego na Śląsku". Na odprawę przybyli również: Komendant chorągwi dh. Grzbiela, oraz instruktor w Wydz. Ośw. dh. Kret Józef. Odprawa przeszła w bardzo miłym nastroju, do czego przyczyniła się w znacznej mierze pomoc społeczeństwa szopienickiego przy organizowaniu Zjazdu.

Między nami . . .

6. — **Kim jestem, jako założyciel i prowadzący drużynę — drużynowym, czy opiekunem? pytał jeden nauczyciel.**

Jeżeli prowadzicie drużynę, to jesteście, albo drużynowym, albo p. o. drużynowym. To zależy od przygotowania Waszego (fachowości). Drużynowy, albo ma stopień starszyzny (harcmistrz, albo podharcm.) albo conajmniej złożył z wynikiem dodatnim próbę na drużynowego (program: patrz np. Rozkaz Kom. Chor. Krakowskiej L. 38 z dnia 10 maja br. ustęp 17) i uzyskał mianowanie Komendy Chor.

Gdy niema tych warunków, prowadzący jest p. o. drużynowego.

Fakt założenia drużyny tutaj nie stanowi o stanowisku, wzgl. godności.

Jeżeli drużynowy jest pełnoletni, to nie trzeba osobnego opiekuna. Jeżeli Wasza drużyna jest szkolna, to być może grono nauczycielskie poleciło Wam opiekę nad drużyną, ale o tem nie piszecie. Takie spotkanie się dwóch godności w jednem ręku może jednak być tylko zwykłym zbiegiem okoliczności.

Jeżeli jesteście p. o. drużynowym, a chcecie być „całym" drużynowym, — a nie wątpię, że tak jest — to zwróćcie się do Komendy Chorągwi i postarajcie się przy najbliższej sposobności (odwiedziny lustratora) o złożenie próby na drużynowego, a jeszcze lepiej wybierzcie się niedługo na jeden z obozów starszyzny.

7.— **W jaki sposób najlepiej nauczyć drużynę nowej piosenki?**

Przypuszczam, że śpiew w Waszej drużynie nie stoi bardzo wysoko, a raczej bardzo uczenie, że zatem nie śpiewacie z nut i na głosy, nie ma u Was chóru, ale śpiew jest ot „z Bożej łaski". —

Na kursie na Kornatce (1918) codziennie mieliśmy przeznaczone rano przed zajęciami po 15 minut dla nauki słów pieśni na pamięć. Tekst podawało się po śniadaniu, lub czerpało z „obowiązującego śpiewnika" (Lutnia Nasza — Przemyśl 1910), potem parokrotnie próbowaliśmy melodji i szli do zajęć. W ciągu dnia przy sprzyjających sposobnościach ćwiczyliśmy nową pieśń.

Innym razem odbijaliśmy na hektografie po kilka piosenek i rozdawaliśmy je na zbiórce drużyny raz na miesiąc, wtedy podawało się melodję i śpiewało parokrotnie aż do otrzymania jakiego — takiego wyniku.

Próbowaliśmy także sposobu „drożdży", tzn. najpierw jeden zastęp uczył się piosenki. Gdy ją już opanował, to „zaczynało się" drużynę, a zatem rozsadzało członków owego zastępu między resztą harcerzy i tak szło dalej.

Nawet przy tak prostem śpiewaniu trzeba uważać, aby piosenka była stosowna, a tekst jej i melodja poprawne. Są to oczywiście uwagi bardzo niedostateczne, jest jednak jedna bardzo prosta, a jednak niedoceniana, oto, kto się chce nauczyć śpiewać, ten musi przedewszystkiem — śpiewać.

8. — **Czego i jakich prób należy wymagać od „zuchów" 9—13 letnich. Czy istnieje podręcznik traktujący te zagadnienia: „Próby i stopnie zuchowe".**

Urzędowe przepisy dla prób na stopnie są ujęte w książeczce wydanej przez Naczelnictwo „Próby harcerskie" — Warszawa 1932. Książeczka ta podaje również granice stosowalności. Próby na zucha, zucha 1-ej gwiazdki i zucha 2-ej gwiazdki są przewidziane dla chłopców 8 do 11 letnich, natomiast próby harcerskie młodzika 11 do 14 lat, wywiadowcy: 12 do 15 lat, pozostałe dla starszych.

Metodyka prób sprawnościowych dla zuchów jest podana w II-ej części książeczki „Wilczęta" B. Powell'a tłómacz. T. Strumiłło. Wyczerpująco traktuje te zagadnienia „Książka Wodza Zuchów", zawierająca najdokładniejsze dane o prowadzeniu pracy zuchowej.

9. — **W jaki sposób urządzić opłatek harcerski? (idzie mi o program).**

Może być wiele rozmaitych opłatków harcerskich, od zebrania samych tylko członków drużyny, poprzez wieczornice w szerszem gronie, dla całego środowiska, aż do mięszanych „zbiegowisk" z udziałem harcerek i harcerzy, a także „nieharcerzy" i „nieharcerek".

Przypuszczam, że Wasza drużyna ma zamiar urządzić opłatek tylko dla siebie, a zaprosić najwyżej tylko najbliższych z poza jej grona, a zatem rodziców, czy członków rodzin harcerzy żywiej z drużyną współpracujących i gorąco zajętych naszym ruchem. Trzeba dążyć do tego, aby opłatek harcerski związać z gwiazdką, a nietylko wyzyskać sposobność do urządzenia przeciętnej kręciołki.

Gwiazdka kalendarzowa i Gody Polskie zawierają bogactwo pomysłów i nietrudno z nich czerpać. Za dawnych „dobrych" czasów urządzaliśmy takie opłatki:

a) krótkie zagajenie jednego z harcerzy, powitanie gości (wyłącznie rodziny harcerzy), przełamanie się opłatkiem, wzajemne życzenia,

b) część dramatyczna, pokazanie jakiegoś wyjątku, monoczy dialogu, poważna deklamacja, bez żadnych szczegółowych dekoracji, ale w gołym kącie pokoju. Można również odegrać szopke krakowską, czy inną, albo tylko stosowne wyjątki.

c) podwieczorek, ewentualnie „herbatka", najlepiej „na słodko".

d) śpiewy, najlepiej przedtem przygotowane, zatem chór na głosy, oczywiście bogaty zapas kolend,

e) zabawy towarzyskie, ewen. przeplatane dalszemi śpiewami, czy pokazami, jak wyżej pod b, kolendy śpiewane przez wszystkich (tylko nie liczcie na to, że wszyscy będą śpiewać i że możecie się dlatego nie przygotować).

f) koniec, oczywiście zależy od wypadku, bardzo miłe niekiedy jest wzajemne odprowadzanie się do domu, rzecz jasna niekoniecznie najkrótszą drogą.

Podkreślam: nastrój musi być serdeczny, rodzinny, harcerski, grono osób znajome i zżyte, treść czerpana z pierwiastków rodzimych, (kolendy, opłatek, szopka i t. p) oraz znamię wyraźnie polskie i katolickie. **J. W.**

Nowe gry w świetlicy.

Pod tym tytułem będziemy podawać gry, kształcące zmysły, orjentację i uczące wiadomości harcerskich. Gry są wpierw wypróbowane w drużynie.

Opis osoby.

Gra zastęp, lub drużyna.

Każdy z graczy pisze na kartce papieru opis jednego z uczestników gry, nie wymieniając jego nazwiska. Zastępowy zbiera kartki, miesza i rozdaje znowu harcerzom, którzy winni na podstawie opisu wywnioskować i napisać kogo one tyczą.

Opis i rozwiązanie odczytuje się.

Gra ćwiczy doskonale spostrzegawczość.

Charakterystyka jednem słowem.

Gra zastęp, lub drużyna.

Przebieg gry podobny do poprzedniej. Harcerze otrzymują małe karteczki, na których winni napisać jedno słowo, będące charakterystyką kogoś z obecnych (nie może być przezwisko). Kartki zbiera się i odczytuje, a reszta osądza kogo one tyczą. Można również kartki zmieszać i rozdać, a każdy harcerz sam pisze rozwiązanie, które następnie odczytujemy.

Gra ćwiczy umiejętność krótkiej i trafnej charakteryzacji.

Poznaj sławnych ludzi.

Gra zastęp.

Wytnij z dzienników podobizny sławnych ludzi, naklej na karton i ponumeruj. Harcerze oglądają karton przez trzy minuty, potem wedle numerów piszą kogo dane podobizny przedstawiają.

Gra nadaje się bardzo dobrze do zapoznania harcerzy ze współczesnemi, wybitnemi postaciami w Polsce, z bohaterami narodowymi i t. p., przyczem można omówić ich życiorys i działalność.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów" łącznie z „Na Tropie" — 10 zł.** Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie".

Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.